WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 24 marca 1938 Nr. 83

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

W obliczu ekspansji hitleryzmu

ŚWIAT W OCZEKIWANIU mowy Chamberlaina

Najdalej idąca rezerwa w sprawach Europy środkowej?

Londyn, 24. 3. (L) Dzisiejsze swoje wielkie expose, poświęcone polityce zagranicznej, wygłosi premier Chamberlain w atmosferze wysokiego napięcia, spowodowanego niezwykłą sytuacją międzynarodową. Do zagadnienia stosunków angielsko - włoskich i angielsko - niemieckich przybyło obecnie zagadnienie czechosłowackie, poza którym kryje się

zagadnienie przyszłości całej Europy środkowej i wreszcie zagadnienie wzrastającego antagonizmu włosko-francuskiego,

którego przejawem jest niezwykłe wzmocnienie antyfrancuskiej propagandy w Afryce północnej, co zastąpiło antyangielską propagandę na Bliskim Wschodzie. Wobec wspólnoty interesów angielsko - francuskich można akcję tę rozumieć jedynie jako próbę zakłócenia porozumienia Londynu z Paryżem, tym bardziej, że od czasu wszczęcia rozmów Perth-Ciano, których szósta rozmowa odbyła się wczoraj po południu, strona włoska nieustannie podkreśla pragnienie przywrócenia przyjaznych stosunków z Anglią. Powagę expose Chamberlaina podkreśla fakt, że premier uzyskał dla swych rozmów także aprobatę państw dominialnych. Już ten sam fakt potwierdza domysły, że

w odniesieniu do spraw Europy środkowej, premier zachowa jak najdalej idącą rezerwę.

Premier zapowiedział, że w expose swoim złoży oświadczenie w kwestii zbrojeń angielskich. Olbrzymie zbrojenia angielskie, których rozmiary ulegają obecnie znacznemu rozszerzeniu, pozostają w najściślejszym związku z angielską polityką zagraniczną i obecnie ze względów dyplomatycznych premier zmuszony będzie

niektóre zagadnienia kontynentalne traktować z przesadną ostrożnością.

Ten nacisk, jaki położy na pogotowie wojenne [illegible] Anglii, trzeba zrozumieć jako przestrogę, że pokojowość dążeń angielskiej polityki zagranicznej kończy się tam, gdzie chodzi o obronę żywotnych interesów brytyjskiego imperium. Dotyczy to w pierwszym rzędzie systemu sojuszu z Francją, co do którego

Anglia nie chce zajmować określonego stanowiska

ale w którym jako część składowa bezpieczeństwo Francji pozostaje także w obrębie żywotnych interesów angielskich

Czy niepodległość Węgier jest zabezpieczona?

Budapeszt 24. 3. (D) Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej zgłoszono parę interpelacyj, nawiązujących do wypadków ubiegłego tygodnia, przy czym jeden z interpelantów zapytywał, czy Węgry mają zagwarantowaną swą niezależność przez czynniki zagraniczne.

W odpowiedzi premier Daranyi oświadczył: Rząd węgierski kierował się zawsze głębokim poczuciem odpowiedzialności i brał zawsze pod uwagę ogólne interesy narodu. **Niezależność kraju nie jest bynajmniej zagrożona. Jest ona zagwarantowana przez przyjaźń mocarstw, z którymi złączeni jesteśmy ścisłą wspólnotą losów oraz przez postępujący rozwój nowoczesnego zaopatrzenia armii, o czym miałem okazję mówić w ostatnich dniach.** Wszystko to wystarcza, aby zapewnić nam całkowicie poczucie bezpieczeństwa.

Także Stany Zjednoczone...

Waszyngton 24. 3. (R) Komisja finansowa Izby reprezentantów przesłała do kongresu projekt budżetu armii. Projekt ten przewiduje wydatki w wysokości 447 milionów dolarów, czyli o 32 miliony więcej, niż w budżecie poprzednim.

W. BRYTANIA POD ZNAKIEM INTENSYWNYCH ZBROJEŃ

Znamienna narada premiera z radą naczelną robotniczych związków zawodowych

Londyn, 24. 3. (L) Po dwugodzinnych obradach gabinetu premier Chamberlain ogłosił, że na wieczór zaprosił do siebie na Downing-Street radę naczelną brytyjskich Trade-Unionów w pełnym składzie, aby omówić z przewódcami związków zawodowych rozszerzenie i przyspieszenie programu zbrojeniowego.

Decyzja ta wywołała silne wrażenie w Londynie. Od czasu strajku generalnego w r. 1926 żaden szef rządu brytyjskiego nie odbywał specjalnej narady z radą naczelną Trade-Unionów. Narada premiera, któremu asystował minister koordynacji obrony narodowej Inskip, z radą naczelną Trade-Unionów trwała godzinę.

Po naradzie wydano następujący komunikat:

„Rada naczelna Trade-Unionów wzięła udział w naradzie na zaproszenie premiera, który pragnął poiformować radę naczelną, iż

rząd widzi się zmuszony poczynić przygotowania do dalszego wzmożenia programu obrony.

Premier wyjaśnił, że nie zamierza przedłożyć żadnych specjalnych propozycji dla zapewnienia wzmożenia tego programu, przedyskutowanie odpowiednich środków będzie rzeczą przewódców rozmaitych gałęzi przemysłu zarówno pracodawców jak i pracobiorców, którzy wspólnie omówić winni, w jaki sposób należy udzielić rządowi pomocy, o którą się zwraca. Ustalenie właściwej drogi dla podjęcia niezbędnej dyskusji, będzie sprawą pomiędzy pracodawcami i Trade-Unionami.

Premier oświadczył, że celem narady było zwrócenie się przedstawicieli Trade-Unionów. aby wykazali swą dobrą wolę i udzielili swej pomocy. Premier pragnął również wyrazić swoją ufność, że doceniając znaczenie sytuacji, rada naczelna uczyni zadość jego życzeniu. Rada naczelna zobowiązała się rozważyć najdokładniej i jak najszybciej to ważne oświadczenie".

Po tej naradzie ogłoszone zostało, że premier zaprosił również dla omówienia tej samej sprawy narodową konfederację organizacji pracodawców.

Decyzję powyższą oceniać należy w świetle postanowień rządu w związku z czwartkową deklaracją premiera o polityce zagranicznej W. Brytanii.

Charakterystyczną dla sytuacji, w związku z którą premier Chamberlain odbył naradę z przewódcami Trade-Unionów jest także inicjatywa z jaką wystąpił w artykule redakcyjnym „Times", który proponuje przeprowadzenie rejestracji narodowej celem ustalenia użyteczności na rzecz państwa każdego dorosłego obywatela W. Brytanii. Inicjatywa „Timesa" nie oznacza w rzeczywistości nic innego, jak przygotowanie do wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Zbrojenia Finlandii

Helsingfors. 24. 3. (R) Prezydent zatwierdził wniosek rady ministrów do parlamentu, w sprawie finansowania 5-letniego programu uzbrojenia. Projekt, przedłożony parlamentowi, przewiduje asygnowanie 450.000.000 mk fińskich.

W r. b. skarb państwa poniesie na ten cel wydatki z dochodów pozabudżetowych, a w r. 1939 i następnych latach — drogą podniesienia podatku dochodowego o 20 proc. Przypuszcza się, iż projekt ten wywoła wielki sprzeciw ze strony sfer reprezentujących kapitał, gdyż z dyskusji prasowej wynika, że Finlandia mogłaby znaleźć z łatwością potrzebne fundusze bez uciekania się do podnoszenia podatków.

Decyzja ta interpretowana jest motywami wewnętrzno politycznymi obecnego socjalistyczno ludowego rządu. Ogólna suma funduszu dozbrojeniowego wyniesie 2,7 miliardów marek fińskich.

Ku zupełnemu zwycięstwu powstańców hiszpańskich

Paryż 24. 3. Celem ofensywy powstańczej jest miasto Tarragona nad Morzem Śródziemnym. Na wypadek zajęcia tego miasta przerwane zostałoby połączenie między Walencją a Katalonią, a front madrycki otoczony byłby ze wszystkich stron przez wojska powstańcze. Po przekroczeniu rzeki Ebro przez powstańców i załamaniu się południowej części frontu aragońskiego, dalsze postępy powstańców są bardzo prawdopodobne.

Salamanka 24. 3. (R) Komunikat oficjalny sztabu powstańczego donosi, że na froncie aragońskim, mimo niesprzyjającej pogody, na odcinku Huesca wojska powstańcze posuwały się naprzód, przełamując opór nieprzyjaciela. Wojska rządowe we wszystkich swych punktach oporu zmuszone były do wycofania się, ponosząc bardzo duże straty. Powstańcy zajęli wzgórze San Gregorio i wieś Tardienta. Na odcinku południowym nad rzeką Ebro wojska powstańcze przeprawiły się przez rzekę i w oparciu o silnie umocniony przyczółek przerwały front nieprzyjaciela na przestrzeni około 10 klm. zmuszając całą część południową linii obronnej nieprzyjaciela na froncie aragońskim do wycofania się. Nieprzyjaciel pozostawił na placu ponad 400 zabitych oraz wielką ilość broni i amunicji.

Barcelona 24. 3. (R) Komunikat ministerstwa obrony donosi: Na odcinku armii zachodniej nieprzyjaciel zdołał przekroczyć rzekę Ebro i zajął miejscowości Pina i Velilla de Ebro. Nieprzyjaciel zmusił nasze oddziały do opuszczenia Tardiente i San Gerren. Na odcinku Huesca natarcie nieprzyjaciela zostało odparte.

Przeciw zbrutalizowaniu życia politycznego

Wspólny protest działaczy różnych ugrupowań

Warszawa 24. 3. W latach 1915 — 1925 działała w Warszawie międzypartyjna komisja ideowa studentów szkół wyższych. Do komisji należeli przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych, jakie miały zwolenników wśród młodzieży, od narodowców do socjalistów.

Opuściwszy mury uczelni, członkowie komisji ideowej nie zerwali wzajemnych stosunków i utrzymują nieprzerwanie kontakty towarzyskie. Wśród działaczy tych znajdują się znane w kraju nazwiska, jak: poeta Miłaszewski, wiceprezes Stronnictwa Narodowego Bielecki, redaktor Katelbach, mec. Graliński, red. Czarnocki, ks. Lewandowicz dyr. Akcji Katolickiej, b. poseł Chaciński, red. Drozdowski, red. Rembieliński, sekretarz TUR. Piotrowski i inni.

Z przytoczonych nazwisk widać, że istotnie mamy do czynienia z przedstawicielami wielu kierunków politycznych w społeczeństwie, a więc z narodowcami, ludowcami, katolikami, radykałami, socjalistami.

Działacze ci postanowili zwołać specjalny zjazd wszystkich członków międzypartyjnej komisji ideowej młodzieży warszawskiej z lat 1915 — 25. Zjazd ma na celu protest przeciw zbrutalizowaniu życia politycznego w Polsce, co zaznacza się zwłaszcza w działalności politycznej młodzieży akademickiej.

Zjazd odbędzie się w maju rb. w Warszawie i obudzi zrozumiałe zainteresowanie w opinii publicznej.

Upiory średniowiecza

Oskarżenie o mord rytualny -- w Wilnie!

Wilno 24. 3. Onegdaj wieczorem przy ulicy Nowogródzkiej obok t. zw. żołnierskiej synagogi doszło do wielkiej awantury. Zebrał się tam liczny tłum, który przybrał groźną postawę w stosunku do zarządzającego synagogą, przeciwko któremu wysunięto zarzut, że porwał synka jednego z pobliskich mieszkańców Szafranowicza na... macę.

Zanosiło się na awanturę. Na szczęście w ostatniej chwili chłopczyk się znalazł na ul. Rozbrat i odprowadzono go do rodziców.

Ludność żydowska przeżyła chwile strachu.

Nowa inicjatywa o utworzenie rządu obrony narodowej we Francji

Paryż, 24. 3. (A) Kilku deputowanych spośród mniejszości parlamentarnej podjęło inicjatywę wydania deklaracji, w której domagają się niezwłocznego utworzenia ponadpartyjnego rządu obrony narodowej i ocalenia publicznego. Rząd taki — potrafiłby skupić wokół siebie cały kraj i posiadał dostateczną siłę i autorytet dla ocalenia pokoju i utrzymania porządku europejskiego, zgodnie z tradycyjną rolą polityczną Francji. Dotychczas podpisało tę deklarację 67 deputowanych, m. in. Paul Reynaud, Mandel, de Kerillis.

Apel papieża do gen. Franco

Citta del Vaticano, 24. 3. (R) „Osservatore Romano" precyzując stanowisko Watykanu wobec aktów bombardowania z powietrza miast hiszpańskich stwierdza, że stolica apostolska zawsze ubolewała nad gwałtami bez względu na to, przez jaką stronę były one popełnione i zawsze interweniowała, gdy mogło to być użyteczne pragnąc złagodzić cierpienia wywołane przez wojnę. W pierwszych dniach lutego, gdy coraz więcej pisano o licznych bombardowaniach miast otwartych, papież podczas gdy inne mocarstwa interweniowały u rządu republikańskiego, zwrócił się z apelem do katolickich i szlachetnych uczuć gen. Franco, aby narodowcy powstrzymywali się od bombardowania. Gen. Franco natychmiast udzielił za pośrednictwem charge d'affaires stolicy apostolskiej msgr. Antoniutti uspakajających wyjaśnień i zapewnień. Podczas gdy kościół przedsięwziął tę akcję charytatywną, ciągnie „Osservatore Romano", wydarzyły się nowe krwawe wypadki, zwłaszcza w okolicy Terueiu, gdzie 27 księży zostało zmasakrowanych przez komunistów, a dwa pozostałe kościoły uległy profanacji i rabunkowi. Do ofiar tych dołączyły się ofiary bombardowań Barcelony. To też papież z własnej inicjatywy niezależnie od innych mocarstw polecił dnia 21 bm. swojemu charge d'affaires msgr. Antoniutti uczynić nowe naglące kroki u generalissimusa Franco.

Ostre zarządzenia dewizowe w b. Austrii

Wiedeń. 24. 3. (D) Wczoraj wieczorem ogłoszono nowe zarządzenia dewizowe, mające na celu ujednolicenie obowiązujących przepisów austriackich z niemieckimi. Zarządzenie zawiera zasadniczy zakaz dysponowania walorami na rzecz obcokrajowców i zakazuje wywozu walorów zagranicznych. Wszystkie należności zagraniczne, dewizy, platyna i złoto winy być zgłoszone w urzędzie dewizowym. Nowe zarządzenie zamyka granicę austriacką, uniemożliwiając ucieczkę dewiz zagranicę, nie narusza jednak dotychczasowych zasad obrotu wewnętrznych środków płatniczych.

Straszliwe tornado w Indiach

Londyn. 24. 3. (R) Donoszą tu z Bengalu, że nad miejscowościami Hautala Kalampur i. Kadamichar przeszło straszliwe tornado. Wszystkie te miejscowości zostały niemal doszczętnie zniszczone. Kilkadziesiąt osób zginęło, a kilkaset odniosło rany

Katastrofa francuskiego samolotu pasażerskiego

Tuluza 24. 3. PAT. Samolot komunikacyjny, kursujący na linii Casablanca - Tuluza, który winien był przybyć do Tuluzy o godzinie 15-tej nie przybył do północy. Mieszkańcy miejscowości Canigou we wschodnich Pirenejach stwierdzają, że widzieli spadający samolot w płomieniach. Ekspedycje ratunkowe wyruszyły o wschodzie słońca na miejsce domniemanego wypadku.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 24. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Żyrardów 69 1/2, Cukier 35 1/2, Starachowice 37 3/4, Lilpop 65 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 1 em. 82 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 82, 4 proc. dolarowa 41.5, 5 proc. konwersyjna 70.5—71.5, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65.5, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66 3/4. Tendencja utrzymana.

100 tysięcy nowych robotników zatrudni angielski przemysł lotniczy

Londyn, 24. 3. PAT. Dzienniki angielskie zwracają uwagę na to, że plan rządu rozszerzenia programu zbrojeń w myśl zasad, ustalonych wczoraj na naradzie premiera z 36 członkami rady naczelnej Trade Unionów, oznacza przyciągnięcie 100.000 nowych robotników do pracy w przemyśle lotniczym. Dotąd przemysł lotniczy pracował jedną zmianę 8-godzinną dziennie, przy czym zwiększenie zamówień w związku z dozbrojeniem spowodowało, że liczba robotników tego przemysłu z 30 tys. w roku 1935 wzrosła do 90 tys. pod koniec roku 1937. Cały prawie kontyngent robotników wykwalifikowanych został wchłonięty i obecnie rozszerzenie programu w tym przemyśle oprzeć się musi o robotników na wpół wykwalifikowanych. Zwiększenie ilości warsztatów zamierzone jest w małym tylko stopniu, albowiem liczba fabryk lotniczych została już w r. 1937 trzykrotnie powiększona. Natomiast zamierzone jest wprowadzenie dwóch zmian roboczych dziennie po 8 godzin, zamiast — jak dotąd — jednej.

Dziennikarze u p. premiera

Warszawa 24. 3. W związku z nadaniem mocy obowiązującej układowi zbiorowemu pracy w zawodzie dziennikarskim pomiędzy Związkiem Wydawców a Związkiem Dziennikarzy R.P. p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski podejmował w Prezydium Rady Ministrów herbatą władze obu zawierających układ organizacji.

Na herbacie obecni byli p. Minister Opieki Społecznej Kościałkowski, podsekretarze stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Nakoniecznikow - Klukowski i Korsak, wyżsi urzędnicy Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Opieki Społecznej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz referenci prasowi poszczególnych ministerstw i kierownik oddziału propagandy OZN.

W czasie przyjęcia przemówił prezes Związku Dziennikarzy R.P. M. Ścieżyński, składając p. premierowi Sławoj - Składkowskiemu i min. Kościałkowskiemu podziękowanie z opiekę i pomoc w zawarciu układu.

Na przemówienie to odpowiedział p. prezes Rady Ministrów Sławoj - Składkowski, podkreślając sprawność i szybkość, z jaką strony doszły do porozumienia w swych sprawach zawodowych.

—oo—

Zadowolenie w sferach gospodarczych Kowna

Ryga, 24. 3. PAT. Osoby przybywające z Kowna twierdzą, że w kołach kupieckich i przemysłowych panuje duże zadowolenie z powodu normalizacji stosunków z Polską, co winno spowodować znaczne zwiększenie obrotów handlowych. Przypuszczają też, że z chwilą gdy stosunki zupełnie się unormują, zyska na tym bardzo port litewski Kłajpeda.

—oo—

Inspektor kontroli skarbowej w Grudziądzu osadzony w więzieniu za przestępstwa obyczajowe

Grudziądz 24. 3. Policja ujawniła skandaliczną aferę obyczajową, w którą zamieszane są cztery osoby z terenu grudziądzkiego. M. in. w aferę zamieszani są kupiec Zysko (ul. Mickiewicza) liczący lat 62 i inspektor kontroli skarbowej Dumański (ul. Pierackiego), liczący lat około 35. Obaj zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu, gdzie oczekują na rozprawę sądową.

Najbardziej pikantną jest afera inspektora kontroli skarbowej Dumańskiego, ojca dwojga nieletnich dzieci. Przestępstwa obyczajowe uprawiał ten zwyrodnialec w biurze Izby Skarbowej(!) dokąd zwabiał swe ofiary. W toku dochodzeń ustalono, że Dumański, mając do dyspozycji fundusze na wykrywanie przestępstw skarbowych, z tych to funduszów płacił dziewczętom.

Ten niecny proceder uprawiał Dumański przez czas dłuższy. Afera Dumańskiego wywołała w Grudziądzu ogromne wzburzenie.

—oo—

Spłonęła wieś na Słowaczyźnie

Praga, 24. 3. (R) Wieś Niznia w północnej Słowaczyźnie spłonęła doszczętnie. 81 rodzin liczących 341 osób pozostało bez dachu nad głową. Wszelkie wysiłki zlokalizowania pożaru zawiodły, gdyż w studniach szybko zabrakło wody, rzeka jest zbyt oddalona od wsi, a szalony wiatr przerzucał ogień z zagrody na zagrodę. Kilkadziesiąt osób odniosło rany i oparzenia. Jedno dziecko znalazło śmierć w płomieniach. Straty oceniane są na blisko 3 miliony koron.

Niemieckie groźby pod adresem Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

PRAGA, w marcu.

Czesi są narodem spokojnym, może nawet zbyt spokojnym i nie łatwo ulegają nastrojom. Teraz wyczuwa się jednakże w Czechosłowacji niepokój.

Napozór nic się nie zmieniło. Ale wystarczy uważniej czytać gazety, posłuchać rozmów w winiarniach czy też w kawiarniach, by stwierdzić, że w państwie tym zachodzą jakieś zmiany. Wprawdzie kawiarnie posiadają mnóstwo gazet i pełno gości, ale przecież pisma zajmują się nie tylko polityką! Dawniej, t. zn. przed kilkoma jeszcze tygodniami, na czołowym miejscu w gazetach znajdowały się wiadomości sportowe, obecnie — raczej polityczne. Wszyscy polityką i zastanawiają się nad bieżącymi zagadnieniami oraz najbliższą przyszłością.

— Hitler nie uspokoi się, dopóki nie zagarnie całej Europy! —

twierdzi z uporem co drugi obywatel i ogląda się za poparciem zagranicy.

Pierwsza fala zdenerwowania, która zrodziła się po zajęciu Austrii — opadła. Rząd z dużym wysiłkiem opanował paniczny niemal nastrój. Praga uzyskała od Francji i Sowietów potwierdzenie sojuszów i zapewnienie natychmiastowej pomocy, natomiast nie odpowiedziano na apel Czechosłowacji w Londynie. Wręcz przeciwnie! Znane jest oświadczenie jednego z członków rządu brytyjskiego, zapewniające, że rząd brytyjski nigdy nie będzie gwarantował granic Czechosłowacji. W Pradze pocieszają się tym, że opinia publiczna Anglii jest po stronie Czechosłowacji, a rząd jest przecież od tej opinii uzależniony. W razie niebezpieczeństwa może więc liczyć na pomoc Londynu. „Chęci są matką nadziei."

Problem mniejszości niemieckiej

urósł do rozmiarów zagadnienia międzynarodowego. W ostatnich czasach rząd praski protestował wielokrotnie przeciwko wtrącaniu się do jego spraw wewnętrznych, oświadczając, że wykonuje traktat o mniejszościach narodowych, i wyrażając zgodę na rozpatrzenie poszczególnych zarzutów w Genewie. Ale Niemcy nie zasiadają tam!

Położenie mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji

było zawsze najlepsze.

Wynika to z wielkiego skupienia (przeszło 3 miliony) tej ludności, jak i z jej struktury społecznej. Niemcy mają w swych rękach szereg najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, kopalń itp. Zakłady te mieszczą się w okręgach zamieszkałych z kolei przez ludność narodowości niemieckiej, która znajduje na miejscu pracę. Nic nie naruszało niemieckiego stanu posiadania. Jednakże fakt, że szereg bardzo ważnych z punktu widzenia obrony państwa zakładów produkcyjnych znajduje się w pasie granicznym i na dobitek w rękach obcych, nie dawał Czechom spokoju. Niezależnie



Konrad Henlein

więc od budowy nowych fabryk wewnątrz kraju, wykorzystali bardzo zręcznie kryzys dla wykupienia z rąk dotychczasowych właścicieli unieruchomionych przedsiębiorstw. W ten sposób krok za krokiem zmniejszano rolę kapitału niemieckiego w produkcji czeskiej. Proces ten nie mógł pozostać bez wpływu na położenie gospodarcze i polityczne szerokich warstw ludności niemieckiej. Jest rzeczą godną przypomnienia, że ludność niemiecka, aż do objęcia władzy przez Hitlera,

była lojalna wobec Czechosłowacji,

nie rościła sobie pretensyj terytorialnych. Mniejszość niemiecka posiadała swoich przedstawicieli w rządzie. I zapewne Niemcy pozostaliby dalej lojalnymi obywatelami republiki czechosłowackiej, gdyby nie nowy ruch „ideologiczny", który zapanował w Berlinie. Idea pangermańska zaczęła kwitnąć w Czechosłowacji. Grunt był bardzo podatny, gdyż ludność cierpiała wskutek kryzysu.

Mimo wszystkich możliwych utrudnień ze strony władz administracyjnych, ruch hitlerowski rósł na siłach. Oczywiście

Berlin wspierał go, jak tylko mógł.

Każde zwycięstwo Rzeszy niemieckiej pomnażało szeregi zwolenników Henleina w Czechosłowacji. A zwycięstw tych było sporo! Niemieckie partie aktywistyczne z socjalistami na czele topnieją. Po podboju Austrii Henlein zyskał nowych stronników. A Henlein, to „gauleiter" partii narodowo - socjalistycznej w Czechosłowacji.

W lutym ubiegłego roku premier Hodża rozpoczął rozmowy z przedstawicielami mniejszości niemieckiej, aby uzgodnić z nimi poglądy. Było to pociągnięcie zgrabne i zaniepokoiło Henleina. Cóż się jednak stało? Nic! Kilka nieznacznych koncesyjek i to wszystko. Praga nie śpieszyła się. Tymczasem nad Niemcami w Niemczech czuwa „sam" Hitler. Ostatnie monity berlińskie miały charakter poważnych gróźb.

W Pradze mówią z goryczą, że Henleinowcy nie są lojalnymi obywatelami, że celem ich jest połączenie się z Rzeszą niemiecką, i że do tego zmierza również polityka Berlina. Nie jest to żadną rewelacją. Nie ma chyba człowieka w Czechosłowacji, któryby inaczej myślał.

Nacisk Berlina jest coraz mocniejszy.

Ostatnio mówi się już o autonomii. W kołach politycznych wskazują, że przyznanie Niemcom autonomii równa się wykreśleniu tych ziem z Czechosłowacji. Oznacza to ustąpienie części terytorium pokojowo. „Jakże mamy dać Niemcom autonomię, skoro nie mamy jej w żadnej części kraju, chociaż była np. przewidziana dla Słowaków i Podkarpackiej Rusi?"

Rząd praski pragnie pozyskać sobie ludność niemiecką szeregiem koncesyj, poprawą jej bytu. I w tym kierunku pójdą najbliższe zarządzenia. A więc zgórą 20% funkcjonariuszy państwowych będzie narodowości niemieckiej itp. Przygotowuje się szereg rzeczywiście poważnych ustępstw, ale jest bardzo wątpliwe, czy zaspokoją one apetyty henleinowców i ich protektorów. Dzisiaj chodzi bowiem o coś innego — o władzę.

Fr. Gr.

Paryż zaniepokojony

Paryż 24. 3. (A) Koła polityczne i cała prasa paryska z niesłychanym napięciem oczekuje czwartkowej deklaracji premiera Chamberlaina, która zaważy w przekonaniu ogólnym niesłychanie głęboko na całej dalszej linii francuskiej polityki zagranicznej. Napięcie to graniczy miejscami ze zdenerwowaniem w związku z informacjami, nadchodzącymi z Czechosłowacji o rozwoju sytuacji wewnętrznej w Czechach, które na kołach politycznych Paryża wywierają coraz mocniejsze i

bardzo przykre wrażenie przygotowującej się kapitulacji.

Duże zdenerwowanie szczególniej wywarła wiadomość o wzrastaniu na siłach frontu Henleina, który w parlamencie czechosłowac kim stał się w tej chwili najliczniejszą grupą parlamentarną. Szczególnie w kołach lewicy wywołała wielkie wrażenie wiadomość o zarysowaniu się w łonie nawet socjaldemokratycznej partii niemieckiej w Czechach tendencji do skoordynowania swej akcji z akcją Henleina.

Dalszy przebieg sensacyjnej rozprawy w Katowicach

Katowice. 24. 3. (K) W dalszym ciągu sensacyjnego procesu przeciwko b. dyrektorom Centralnej Targowicy w Mysłowicach, sąd w dniu wczorajszym zakończył odczytanie aktu oskarżenia. Przed przystąpieniem do przesłuchania oskarżonych, obrońcy zgłosili cały szereg wniosków, zmierzających do wyłączenia z rozprawy powództwa cywilnego i powołanych biegłych.

Jak wiadomo magistrat miasta Mysłowic zgłosił powództwo cywilne w wysokości 300 tysięcy zł., przy czym na podstawie zaświadczenia Województwa, magistrat uzyskał prawo ubogich. Przeciwko temu wystąpiła obrona, wskazując, że miasto Mysłowice należy do dobrze sytuowanych samorządów na Śląsku.

Dalej obrona zgłosiła wniosek o odwołanie powoda cywilnego adw. Piotrowskiego, wskazując, że zgłoszone przez niego powództwo było już w swoim czasie przedmiotem obrad sądu polubownego, który wydał w tej sprawie orzeczenie. Po dłuższej naradzie sąd przychylił się do wniosku obrony.

Następnie obrona przypuszcza szturm na orzeczenia biegłych, szczególnie na orzeczenia prof. Lulka wskazując, że przekroczyli oni w swych orzeczeniach atrybucję biegłych, orzekając bez uzasadnienia, że oskarżeni są winni. Obrona wskazuje dalej, że nawet wybitny ekonomista jak profesor Lulek może być złym kupcem i nie znać zasięgu wydatkowania w dzisiejszej administracji. Obrona zaproponowała jako biegłego dyr. eksporterów bekonowych p. Litwinowicza z Warszawy, ofiarując przy tym sprowadzenie go na koszt własny. Przeciwko temu wnioskowi oponuje prokurator Stankiewicz, po czym sąd udał się na naradę.

P.G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

10)

Przekonawszy się, że nie planuję żadnego zamachu na jego prawa, dzieciak stał się uosobieniem uprzejmości. Nie widząc we mnie rywala do prawa pierwszeństwa na fotelu dentystycznym, lecz po prostu podobnego sobie towarzysza niedoli, zmienił ton i przemawiał teraz tonem dobrotliwego zainteresowania.

— Boli pana ząb?

— Wściekle.

— Mnie też. Ajajajaj...

— U mnie też ajajaj...

— Gdzie pana najwięcej wierci?

— Mniej więcej od czubka głowy do palców u nóg.

— To tak samo, jak u mnie. Ten mój ząb to prawdziwa plaga, zaręczam panu.

— Mój też.

— Założę się, że mój jest gorszy.

— To niemożliwe.

Chcąc się widocznie utrzymać na wierzchu, dodał:

— Mój będzie rwany pod gazem.

Ale i tu nie dałem się wyprzedzić.

— Mój również.

— Założę się, że będę potrzebował więcej gazu, niż pan.

— A ja się założę, że nie.

— Założę się o trylion dolarów, że tak.

Zdawało mi się już, że konwersacja zaczyna nasiąkać jadem zawiści i że za chwilę zakończy się zwyczajną sprzeczką. By zatem nie zakłócić harmonii zgrzytliwą nutą, zmieniłem temat i zacząłem mówić o pewnej rzeczy, która mnie od początku wprawiała w zdumienie. Czytelnik przypomni sobie, że zdawało mi się zrazu, iż dzieciak ten mówi zagadkami, więc teraz chciałem otrzymać wyjaśnienie jego tajemniczych słów początkowych.

— Prawdopodobnie masz rację, kawalerze, — rzekłem zgodnie. — W każdym razie jednak chciałbym wiedzieć, dlaczego myślałeś, że jestem reporterem.

Bo spodziewam się całej gromady tych ludzi tu, u dentysty.

— Naprawdę?

— No tak, będzie także sporo fotografów i felietonistów.

— Żeby być świadkiem usunięcia twojego zęba?

— Naturalnie. Jeżeli mnie usuwają ząb, to przecież sensacja.

— Co ty mówisz!

— Zapewniam pana. Wiadomość o tym podadzą wszystkie pisma na pierwszych stronicach.

— Wiadomość o twoim zębie?

— Wiadomość o moim zębie. Niech pan posłucha: gdy w ubiegłym roku wycinano mi migdałki, było wstrząsem dla całej cywilizacji. Muszę panu powiedzieć, że nie jestem byle kim.

— Chcesz powiedzieć, że jesteś znaną osobistością?

— To właśnie mam na myśli. Nazywam się Józio Cooley.

Dzięki temu, że moją niewzruszoną zasadą jest nigdy nie chodzić na filmy, o których drogą starannego wywiadu wiem, że w nich występuje dzieciak, nigdy nie widziałem tej gwiazdy ekranu. Ale nazwisko było mi oczywiście znane. Mówiła m o tym cudownym dziecku Anna a także i April June.

— To ty jesteś Józio Cooley? — zapytałem się.

— Tak brzmi moje nazwisko.

— Istotnie słyszałem o tobie.

— Spodziewam się.

— Znam twoją piastunkę.

— Moją... co?

— No, opiekunkę twoją, czy jak to nazwać. Annę Bannister.

— O, Anna jest morowa...

— I ja tak myślę.

— Anna jest najmilszą dziewczyną pod słońcem, i jeżeli ktoś powie o niej coś innego, niech pan nie wierzy.

— Naturalnie, że nie uwierzę.

— Anna jest cudowna. Tak, proszę pana. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

— April June również o tobie mówiła.

— Tak? a cóż ta znowu miała do powiedzenia?

— Powiedziała mi, że grałeś w jej ostatnim filmie.

— Tak? — rzekł przeciągle, potem sapnął gwałtownie i zmarszczył czoło. Najwidoczniej był czymś dotknięty. Zupełnie niechcący, podając zwyczajną, potoczną wiadomość, uraziłem go w jakiś zbyt wrażliwy nerw.

— Co za bezczelność! — rzekł z oburzeniem. — W jej filmie! Niech pan pozwoli sobie powiedzieć, że to ona występowała w moim filmie...

Znów sapnął gniewnie. Wziął do ręki porzucony poprzednio „National Geographic Magazine" i zauważyłem, że zeszyt drżał w jego rękach, tak jak gdyby chłopiec walczył z jakimś potężnym wzburzeniem. Ale wnet uspokoił się i opanował.

— Widzę, że pan zna tę jędzę, — rzekł po chwili.

Teraz z kolei ja zadrżałem i to o wiele silniej niż Józio. Prawdę mówiąc, trząsłem się jak galareta.

— Tę — co?

— Tę jędzę.

— Powiedziałeś jędzę?

— Powiedziałem jędzę. Można patrzyć na nią z jakiej się chce strony, zawsze jest równie okropna.

Wyprostowałem się z godnością.

— Mówisz o kobiecie, którą kocham.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale ja podniosłem rękę ruchem rozkazującym i powiedziałem:

— Za pozwoleniem, — poczem chłopiec zamilkł. Zaczął czytać swój zeszyt „National Geographic Magazine", a ja swój. Przez kilka minut trwało to bez zmian. Potem pomyślałem sobie: „E, niech to diabli" i postanowiłem wyciągnąć ku malcowi gałązkę oliwną. Przecież to straszna głupota. Dwóch ludzi, którzy za chwilę podadzą się operacji usunięcia zęba, siedzi po prostu, bocząc się na siebie i udając, że czytają, zamiast starać sę zapomnieć w przyjemnej rozmowie o torturach, które ich czekają.

— Nazywasz się więc Józio Cooley? — podjąłem znów konwersację.

Przyjął podaną do zgody dłoń z taką samą godnością, z jaką została wyciągnięta.

— Nigdy nie powiedział pan prawdziwszego słowa, — rzekł uprzejmie. — Tak się mniej więcej nazywam, jeżeli będziemy się wyrażali ściśle. Jestem Józio Cooley, bożyszcze amerykańskich matek. A kim pan jest?

— Moje nazwisko — Havershot.

— Jest pan Anglikiem, jeżeli się nie mylę.

— Nie mylisz się.

— Długo pan jest w Hollywood?

— Około tygodnia.

— Gdzie pan mieszka?

— W willi koło Ogrodu Hesperyd.

— Podoba się panu Hollywood?

— Owszem. Dość miła dziura.

— Szkoda, że pan nie może widzieć Chillicothe w Ohio.

— Dlaczego?

— Bo ja jestem stamtąd. I chciałbym tam być w tej chwili. Tak, proszę pana. Chciałbym być w moim małym Chillicothe.

— Tęsknisz do domu, prawda?

— Jeszcze jak!

— A przecież wydaje mi się, że musisz się tu wcale nieźle bawić.

Zasępił się. Widocznie znów powiedziałem coś niewłaściwego.

— Ja się bawię? wcale nie.

— Dlaczego nie?

— Powiem panu dlaczego. Bo jestem w rzeczywistości katorżnikiem. Nie mogłoby być o wiele gorzej, gdybym się znalazł na Wyspie Diabelskiej, albo w Legii cudzoziemskiej, albo w czymś podobnym. Czy pan wie..?

— Co?

— Czy pan wie, co zrobił ten stary Brinkmeyer, gdyśmy spisywali kontrakt?

— Nie. co takiego?

— Przemycił do niego klauzulę, która zmusza mnie do mieszkania w jego domu, aby łatwiej mógł mnie pilnować.

— Kto to jest, Brinkemeyer?

(C. d. n.)

Reportaże Nowego Dziennika Wieczornego

Na małych Błoniach

Wizyta w obozie cygańskim

Ostatnie wydarzenia w Europie odebrały człowiekowi resztę spokoju. Obserwowaliśmy to i u nas w Krakowie. Ludzie, nie mogąc doczekać się na popołudniowe wydania pism — z chwilą ukazania się kolportera na mieście, nerwowo spozierają na czarne czcionki gazet, pochłaniając łapczywie wiadomości ze świata. Z końcem ubiegłego tygodnia zdenerwowanie wzmogło się znacznie, znać było zmęczenie, wyczerpanie. Nic też dziwnego, że w pogodne, niedzielne popołudnie wylegli ludzie za miasto Pierwsze dni tegorocznej wiosny, obok smutne go naprężenia sytuacji międzynarodowej, przyniosły, jakby dla przeciwwagi, rekompensaty wspaniałą pogodę. Na Błoniach tysiące ludzi. Dzieci się bawią. Sprzedawcy wykrzykują: dwa za pięć, cztery za dziesięć. Tu zapomina się na chwilę o całotygodniowych, upiornych wiadomościach. Zapomni o nich tym bardziej ten, który zada sobie nieco trudu i przejdzie całą Aleję 3 Maja i zajrzy na Małe Błonia. Znajdzie tam wysepkę egzotyczną, zamieszkałą przez ludzi, których światowy chaos i zamieszanie bardzo mało obchodzi. Spotka obóz cyganów, który w złotym świetle zachodzącego słońca, rozbawiony uśmiechem dziesiątek, brudnych cygańskich dzieci, zdaje się być jedyną oazą beztroski i radości. Dla malarza byłby to wspaniały obiekt. Kontrast między lichymi, obdartymi szałasami a dużymi wozami, wyposażonymi w nowsze, udoskonalone narzędzia, między dziurawymi dachami skromnej budy a luksusowym niemal urządzeniem w wozie cyrkowym, ozdobnym w rzeźbione ramy, świadczy o różnicy majątkowej mieszkańców obozu, mieszczące go wiele rodzin.

Wchodzimy w sam środek obozu. Z każdym szałasem sąsiaduje stajnia. Każda rodzina liczy kilkanaście osób, posiada kilka psów, koni. Jedna miała nawet wartościowego capa o dużych, ślicznych rogach. Oddała go do ogrodu zoologicznego w Lesie Wolskim. Zaglądamy do wnętrza wozów. Na podłodze bawią się dzieci. Nad małym, żelaznym piecykiem obraz, pod obrazem przybrudzona, na rogu odpalona serweta kuchenna z wyhaftowanym, niebieskim napisem „Czystość to zdrowie". Czytając te słowa uśmiechnąłem się. Pomyślałem sobie że cyganie jednak mają poczucie humoru. Idziemy dalej, do drugiego wozu. Wprost własnym oczom nie chce się wierzyć. Na małym stoliku leży aparat radiowy, detektor, a obok słuchawki, jakby dopiero zdjęte z uszu. Pod sklepieniem wozu rozciąga się mała antena spiralna. Widząc moje zdziwienie, stary cygan z siwą brodą, ściętą jak na portrecie Franciszka Józefa niemowa, nie mogąc powiedzieć co czuje, otworzył tylko usta, pokazał białe zęby i rękami nakrył uszy zawiadamiając mnie z radością że i u nich słucha się radia. Chodził już z nami od szałasu do szałasu ten stary niemowa. Zaprowadził do miejsca, gdzie koncentrowała się tego popołudnia cała uwaga wszystkich mieszkańców obozu. W szałasie siedziało kołem kilkunastu mężczyzn z dziećmi na kolanach. Przed wejściem beczka piwa. — Stary cygan pompował piwo do litrowych i pólitrowych kuflów. Kobiety, ubrane w jaskrawe stroje trzymały mniejsze garnuszki. I one brały udział w uczcie. Niektóre paliły duże fajki, piły piwo. Młodzi chopcy zawijali tytoń w bibukę.

W końcu piwo wyczerpało się. Jakiś mały brzdąc próbował jeszcze wydusić nieco żółtego trunku, ale nie szło. Wdajemy się w rozmowę z młodymi cyganami. Wcale się nie martwią, że „ciężkie czasy". Wojny się nie boją. — Łatwiej ukraść, żartuje któryś. Interesująca jest postać starej, osiemdziesięcioletniej cyganki. Jest bogatą. Na Węgrzech ma dom i grunta Tu mieszka w obszernym wozie z córką, która porzuciła męża. Obok mieszka syn. Miała ich zresztą dwunastu.

Ciągle dochodzi do nieporozumień z synem na „tle majątkowym". Każe jej sprzedać wóz i konie, oddać mu pieniądze. Córka grozi, że ucieknie od cyganów. Słowem dramaty rodzinne, jakich nie znajdzie się po za cygańskim światem. Staruszka terroryzowana żali się ze swych kłopotów. W tej chwili jest zresztą spokój, ale za chwilę może wybuchnąć bójka, wojna, bo rodzinne swary i waśnie są specjalnością cygańską. Patrząc na rosłe wybujałe postacie jej synów przypomina się żywcem opis po cie „brody ich długie, kręcone wąsiska, wzrok dziki". Tak rzeczywiście wyglądają, szczególnie gdy biorą udział w bójkach, gdy walczą zaciekle o swoje „prawa".

W niedzielne popołudnie gromadzi się dookoła obozu dużo ludzi z miasta, przypatrując się prymitywnemu życiu koczowniczego ludu. — Słońce zachodzi. Trzeba wracać znów do miasta. Nie wiadomo czy na ulicach nie wywołuje kolporter wiadomości o nowym, historycznym zdarzeniu, które wstrząsnęło znów światem. Do obozu cygańskiego przybywa jeszcze sprzedawca obwarzanków „dwa za pięć" woła. Rzucają się na niego młodzi i starzy cyganie. — Dwóch kupuje, płaci. A trzech innych znika z preclami w czeluści szałasu.

Przekupień nie może opędzić się, coraz więcej dzieci dookoła niego. Naprożno szuka swoich „klientów". Dzielą się już w namiocie smacznymi, brązowymi obwarzankami. Stary niemowa, widząc konsternację i zakłopotanie handlarza zaofiarował mu, na migi, swoje usługi. Poczciwina przejął się smutkiem sprzedawcy precli. Zaprowadził go do szałasu, gdzie przed chwilą popijano serdecznie piwo. Poszedł. Tu nastąpiła katastrofa. Podochoceni cyganie rzucili się na skrzynkę handlarza. Ostatnie obwarzanki zawirowały w powietrzu, z rąk do rąk przechodziły w błyskawicznym tempie okrągłe smakołyki. W obozie znów zakotłowało. Radość. Stara cyganka, wysuwając z nad duże go ustnika fajki białe zęby, głośno żałowała że już nie ma więcej piwa. Ale jej słowa nie przeszły bez echa. Zbyt wielkim cieszy się wśród cyganów autorytetem. Od Kwieka pochodzi — królewska krew płynie w jej żyłach. Natychmiast wysłano po drugą beczkę. Wieczorem przy świetle księżyca powtórzy się nowa uczta. Piwo, obwarzanki, śpiew, muzyka. A po tym, jak zwykle, mała rozprawka o dziewczynę. Nie będzie już wtedy obwarzanków. Z rąk do rąk przechodzić będą „tępe" i „ostre" narzędzia, — których w obozie cygańskim jest podostatkiem. Nie będzie wtedy również sprzedawcy obwarzanków, bo przewidując zakończenia tej wesołej zabawy umknął do miasta. Smutny coprawda, ale bogatszy w doświadczenie. Wciągnięty na parę godzin w wir cygańskiej „zabawy" zapomniał przynajmniej o całym świecie, o nieszczęściach wielkich, wstrząsach i kataklizmach dziejowych. A to też coś warte!

BEM.

Kobieta konkuruje z mężczyzną w dziedzinie wynalazków

Kobieta ma podobno 120 gr mózgu mniej, niż mężczyzna, a więc — tak dedukują niektórzy — nie może mu dorównać pod względem intelektualnym. Tymczasem rzeczywistość zadaje kłam tym twierdzeniom, bowiem kobieta, szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat, staje się coraz poważniejszym współzawodnikiem mężczyzny we wszystkich dziedzinach twórczości intelektualnej. Nawet w zakresie wynalazków coraz więcej kobiet zdobywa sobie nazwiska.

Światową sławę zdobyła sobie rodaczka nasza, Maria Skłodowska Curie przez odkrycie pierwiastka radu, który wywołał prawdziwą rewolucję w nauce.

Lecz także w innych dziedzinach, które dawniej uchodziły za wyłączną domenę mężczyzny, poczyna się kobieta zaznaczać coraz silniej. Tak np. w zakresie techniki, gdzie już dzisiaj pracuje szereg żeńskich inżynierów, architektów, konstruktorów itd. Nic dziwnego, że kobiety poszczycić się mogą już pewnymi sukcesami także w dziedzinie wynalazków.

Już w ubiegłym wieku mamy do zanotowania kilka wynalazków, dokonanych przez kobiety. Nie byle jakiego dokonała w roku 1859 Francuska Lefebre, która opatentowała sposób dobywania kwasu saletrzanego z powietrza. Technika wówczas nie była jeszcze tak dalece rozwinięta, żeby potrafiła praktycznie wykorzystać wynalazek Paryżanki. Dzisiaj fabrykacja saletry z powietrza przybrała rozmiary olbrzymiego przemysłu. Madame Lefebre umarła nieznana i w nędzy.

Nie wiele szczęśliwszą była inna wynalazczyni 19 wieku: Maria Pappe, zamężna Trenn która w roku 1847 uzyskała patent na wynaleziony przez siebie taksametr. Dorożkarze jednakże mało byli zachwyceni tym wynalazkiem. Obliczali oni należność za kursy według czasu, bo i po co pasażer miał dokładnie wiedzieć, ile kilometrów ujechał. To też wynalazek taksówki należy do rzędu tych, które prócz niechęci wynalazcy nie przyniosłoby żadnej korzyści.

Nowoczesne wynalazczynie więcej mają praktycznego zmysłu. I tak żyje w Ameryce pewna niewiasta, Beulah Luise Henry, którą ziomkowie jej obdarzyli przydomkiem „miss Edison". Zgłosiła ona podobno do opatentowania dotychczas nie mniej jak 50 wynalazków. Posiada ona własne laboratorium, w którym nie tyle pracuje nad epokowymi wynalazkami, ile nad ulepszaniem istniejących już rzeczy oraz ich finansowym eksploatowaniem. Jednym z jej wynalazków jest parasolka damska z wymiennym pokryciem. Manipulacja przy zmienianiu pokrycia była bardzo prosta, tak iż każdej chwili kolor parasolki dostosować było można do koloru sukni, czy płaszcza. Wynalazek cieszył się ogromnym powodzeniem i przyniósł wynalazczyni mały majątek. Później parasolki te znikły z handlu — podobno dzięki porozumieniu wytwórni parasolek z wynalazczynią.

Miss Henry trzyma podobno cały szereg wynalazków w swoim trezorze, czekając na dogodniejszą porę dla ich eksploatacji.

Inna Amerykanka, Patrycja Ward, poszczycić się może również bardzo dodatnimi wynikami w dziedzinie wynalazków. Miała ona przed sobą jako królowa piękności otwartą karierę filmową, lecz wolała z niej zrezygnować na rzecz swego laboratorium. I dzisiaj wcale tego nie żałuje. Zajmuje ona dzisiaj kierownicze stanowisko w dziale inicjatywy wielkiego koncernu elektrotechnicznego, gdzie już dokonała całego szeregu wynalazków i ulepszeń. Eksploatacja ich odbywa się wprawdzie wyłącznie przez towarzystwo, ale dochody jej są tak ogromne, że każdy wynalazca zamieniłby się z nią chętnie na jej pozycję.

Nie zapominajmy o głodnych i zziębniętych dzieciach
Składajmy ofiary na Pomoc Zimową!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

Rozwiany sen Mussoliniego

Włochy straciły rolę arbitra Europy

Gra przy dwóch stolikach

Połączenie Austrii z Rzeszą będzie miało dalekosiężne skutki dla losów i polityki wielu państw europejskich, największe jednak, bodaj przełomowe znaczenie mieć będzie dla przyszłego kształtowania się pozycji mocarstwowej i polityki Włoch.

Następstwa Anschlussu w stosunku do Włoch są dla nas najbardziej interesujące także i dlatego, że utworzenie się wielkiej Germanii pomiędzy Adriatykiem a Bałtykiem jest zakończeniem okresu wielkiej gry politycznej, rozpoczętej przez Mussoliniego w roku 1934, gry przypominającej partię pokera, rozgrywanego przy dwóch stolikach, gry toczonej na naszych oczach przy pomocy zbrojnych demonstracyj i głośnych przemówień, a więc w sposób, który pozwalał nam, kibicom, dość bezceremonialnie zaglądać graczom w karty.

Przyjrzyjmy się jej perypetiom, bo stawką jej było ni mniej ni więcej, jak mocarstwowe znaczenie Włoch.

Równowaga i języczek u wagi

Wiemy o tym, że przed przyjściem do władzy hitleryzmu Mussolini był zawsze życzliwym opiekunem odradzających się Niemiec, uważając je za doskonałe narzędzie obalenia hegemonii Francji na europejskim kontynencie. Włochy faszystowskie nie chciały żyć w cieniu francuskiej przewagi, pragnęły coprędzej znaleźć sobie miejsce pod słońcem mocarstwowości, więc przez przyspieszenie militarnego odrodzenia Niemiec chciały wytworzyć na europejskim kontynencie stan równowagi sił, w którym one mogłyby odgrywać rolę języka u wagi, a „Duce" rolę arbitra i mediatora w sporach między mocarstwami.

Rady Mussoliniego

Dlatego też hitleryzm cieszył się na początku swego panowania wielkimi łaskami Mussoliniego. Publiczną tajemnicą było, że „Duce" udzielał dobrych rad hitlerowcom nie tylko w zakresie zagranicznej, lecz także i wewnętrznej polityki, zarówno w okresie ich dochodzenia do władzy, jak po jej opanowaniu.

Tak było do chwili, w której Trzecia Rzesza po raz pierwszy sięgnęła po Austrię w owym sławnym puczu antydollfussowskim z lipca 1934 r.

Duce szybko się zorientował i niebezpieczeństwu przez zdecydowaną akcję zapobiegł, ale jednocześnie zdawało się, że ratując Austrię wypuścił z ręki hitlerowską kartę, którą tak często dotąd przeciw Francji wygrywał. Wydawało się, że jak mityczny Prometeusz przykuty został do skał Brenneru, że, u progu domu zmuszony bronić sprawy Anschlussu, rezygnuje ze wszystkich innych aspiracyj mocarstwowo - zdobywczych.

Karkołomna gra

Ale dyktator faszystowskich Włoch prędko bardzo rozwiał złudzenia tych, co sądzili, że pozwoli im się na długo zamknąć w impasie. Niebawem rozpoczyna swoją nader interesującą, choć karkołomną grę przy dwóch stolikach, która ma mu z jednej strony umożliwić zdobycie afrykańskiego imperium, a z drugiej — zabezpieczyć niepodległość Austrii.

Ta gra prowadzona jest w ten sposób, ażeby żadnych mostów za sobą nie palić i wszystkie przejścia z jednej strony na drugą mieć zawsze przed sobą otwarte.

Na dwie strony

Jeżeli powstają trudności z Niemcami z powodu Austrii, to wysyła się dywizje nad granice Brenneru, buduje się wraz z Anglią i Francją front Stresy, a później już w największym ogniu abisyńskiej imprezy podpisuje się protokuły rzymskie, dające Austrii polityczne i gospodarcze oparcie o Włochy. Wreszcie, kiedy nacisk Berlina na Wiedeń się wzmaga, londyński ambasador Włoch Grandi stara się wszelkimi sposobami poza plecami Edena nawiązać kontakt z brytyjskim premierem.

Niestety, tym razem zapóźno.

Jeżeli natomiast mocarstwa zachodnie niedość ochotnie garną się do usankcjonowania abisyńskiej zdobyczy i zwlekają z udzieleniem kredytów na jej gospodarcze wyzyskanie, wprowadza się w trans świat Islamu i sporządza się „oś Rzym — Berlin", a milicjom faszystowskim usiłuje się przyswoić zawiłości niemieckiego „parademarszu" jak gdyby się pragnęło, ażeby brytyjscy i francuscy mężowie stanu na widok tego „gęsiego kroku" wykonywanego na ulicach wiecznego miasta dostawali „gęsiej skórki".

Błąd dyktatora

I dlatego nie jest wcale usprawiedliwieniem polityki włoskiej w stosunku do Austrii to, co Mussolini w ostatnim swoim przemówieniu powiedział, że „Włochy były zainteresowane w niepodległości związkowego państwa austriackiego, ale zainteresowanie to oczywiście było oparte na przesłance, iż Austriacy pragnęli tej niepodległości". Jasne jest, że kwestia Anschlusu była zawsze przede wszystkim kwestią wewnętrzno - austriacką. Chodzi właśnie o to, że włoski dyktator swoją polityką antyhabsburską, polityką ścisłego przymierza z Trzecią Rzeszą zrobił wszystko, co było w jego mocy, ażeby separatystyczne nastroje w Austrii osłabić, a nie wzmocnić.

Wielka stawka i wielka przegrana

Czy partia przy stoliku abisyńskim zostanie wygrana — to jeszcze nie wiadomo. Zapewne, niebawem okaże się, że o tym zadecydują w znacznej mierze, podobnie jak w Austrii, czynniki wewnętrzne, z czym się dotąd za mało liczono w Rzymie. Pewne jest natomiast, że partia przy stoliku austriackim została przegrana, a stawką jej była mocarstwowość Włoch. Trzeba się będzie pożegnać z rolą arbitra Europy. Zamiast grawitowania pomiędzy rolą inspiratora „frontu Stresy" a kierownika osi „Rzym — Berlin" pozostaje tylko wybór pomiędzy „le briliant second" Francji, a wasalem Niemiec. W tej drugiej roli Włochy mogą jeszcze zabłysnąć. Mogą prócz Abisynii zdobyć jeszcze Tunis, Algier, Marokko i Egipt.

Wszystkich tych zamorskich podbojów może dokonać nowoczesny Rzym już tylko jako ekspozytura Berlina, czując się wciąż niepewnym we własnym domu i nie wiedząc dnia ani godziny, czy na rzymskim bruku nie zadudni „pa rademarsz" ale już ten prawdziwy — poczdamski.

Czy możnaby znaleźć analogię dla polityki włoskiej pomiędzy Austrią i Abisynią?

Owszem można. Spróbujmy tylko wyobrazić sobie Anglię, wymieniającą niepodległość Belgii np. na... Kamerun.

A. CZECHOW

MŚCICIEL

Już w godzinę później, gdy Piotr Fiodor Fiodorowicz Sigajew dowiedział się wszystkiego o swej żonie, stał przed oknem wystawowym wielkiego sklepu z bronią i oglądał uważnie wystawione rewolwery.

— Tak, tak, nie pozostaje mi nic innego! — myślał. — Nadia nie dochowała mi wierności, wobec czego muszę teraz jako członek społeczeństwa i człowiek silnego charakteru objąć rolę mściciela. Zastrzelę najpierw Nadię, potem jej przyjaciela, a w końcu położę kres i swemu życiu...

Do tej pory Sigajew nie miał najmniejszego pojęcia o tym, co to właściwie jest rewolwer, nie mówiąc już o zamiarach morderczych. Teraz jednak widział obojętnie oczyma swej wyobraźni trzy pokrwawione trupy, podniecony i przerażony tłum gapiów oraz Instytut Medycyny Sądowej.

Gdy Fiodor Fiodorowicz Sigajew wszedł do sklepu, sprzedawca powitał go niskim ukłonem, położył na ladę zgodnie z jego życzeniem elegancki rewolwer i powiedział z usłużnym, przymilnym uśmiechem:

— Poleciłbym łaskawemu panu doskonałą broń, patent Smith et Wesson. Działanie jest piorunujące, bezpiecznik funkcjonuje zawsze bardzo dobrze a kula trafia w cel nawet z odległości 600 kroków. Najnowszy typ, proszę pana... Sprzedajemy dziennie z tuzin rewolwerów, gdyż, jak wiadomo, rewolwer jest nieprześcignioną bronią przeciw rabusiom, wilkom i uwodzicielom. Zabija kobietę i kochankę w tym samym momencie. Gdyby jednak szło tylko o samobójstwo, to doprawdy nie mógłbym panu polecić czegoś lepszego nad broń tej marki...

— Ile kosztuje rewolwer? — zapytał Sigajew.

— Czterdzieści pięć rubli, proszę pana.

— Hm!... Trochę za drogo.

— Och, mamy na składzie rewolwery w różnej cenie. Ten naprzykład Lefaucheux kosztuje tylko 18 rubli, ale niestety system jest już nieco przestarzały. Kto zabija żonę i siebie rewolwerem marki Lefaucheux, nie zdradza doprawdy dobrego smaku.

— Nie chcę zastrzelić ani siebie ani też kogokolwiek innego — odparł niechętnie Sigajew. — Jadę na wieś i chcę się zabezpieczyć przed włamywaczami.

— Och! My nie pytamy nigdy naszych klientów, w jakim celu kupują rewolwer — powiedział sprzedawca z wymownym uśmiechem. — Do płoszenia włamywaczy rewolwer marki Lefoucheux zupełnie się jednak nie nadaje, gdyż trzask, jaki wydaje jest przytłumiony i słaby. W takim wypadku lepszą usługę oddałby już zwykły straszak. Poleciłbym jednak panu rewolwer marki Mortimer, należący do t. zw. pistoletów pojedynkowych.

— A gdybym tak wyzwał łotra na pojedynek? — pomyślał teraz Sigajew. — Nie, nie! Byłby to dlań zbyt wielki zaszczyt. Takiego łotra zabija się poprostu jak wściekłego psa.

Sprzedawca wykładał tymczasem coraz więcej rewolwerów na ladę. Najsympatyczniejszy wygląd miał istotnie rewolwer marki Smith et Wesson. Fiodor wziął ten rewolwer do ręki i ujrzał nagle w wyobraźni okropne sceny. Niewierna Nadia wije się na podłodze, a krew płynie strumieniami na wszystkie strony. Ale to wszystko wydawało mu się jeszcze zbyt małą karą.

— Tak — postanowił w duchu — tak zrobię! Zastrzelę uwodziciela, potem popełnię samobójstwo. Ona jednak pozostanie przy życiu. Wyrzuty sumienia i wzgarda bliźnich zapędzą ją przecież prędzej do grobu. Będzie to dla niej większą męczarnią niż nagła śmierć.

Sigajew ujrzał teraz swój własny pogrzeb: On, zdradzony mąż leży z łagodnym uśmiechem w trumnie, żona jednak blada, nękana wyrzutami sumienia idzie za karawanem i nie wie już dokąd uciec przed pełnymi pogardy spojrzeniami ludzi...

— Jak widzę, łaskawemu panu podoba się marka Smith et Wesson — powiedział sprzedawca przerywając marzenia Fiodora. — Co do ceny, już się jakoś pogodzimy. Posiadamy zresztą na składzie i tańsze fabrykaty...

Wydobył znowu z szuflad tuzin rewolwerów i rozłożył je na ladzie przed Sigajewem.

— Te kosztują tylko 30 rubli. Są doprawdy doskonałe w porównaniu z rewolwerami tulskimi, które jak wiadomo powodują tylko zawsze nieszczęście. Człowiek chce zastrzelić swo-

Pokłosie ostatniego procesu moskiewskiego

Wystąpienie Charlesa Rappaporta z francuskiej partii komunistycznej

(K) Znany literat komunistyczny, jeden z czołowych publicystów centralnego organu francuskiej partii komunistycznej „Humanite” wybitny teoretyk marksizmu Charles Rapaport oświadczył publicznie, że występuje z partii komunistycznej, ponieważ nie może się solidaryzować ze stanowiskiem, jakie francuska partia komunistyczna zajęła wobec ostatniego procesu moskiewskiego. Rapaport znał osobiście Bucharina i żył w długoletniej przyjaźni z Rakowskim. Nie może wierzyć, by dwaj ci ludzie byli szpiegami faszyzmu i pozostawali na żołdzie Gestapo. Zdaniem Rapaporta, Stalin jest największym szkodnikiem socjalizmu, a wszyscy, którzy się z nim solidaryzują są w gruncie rzeczy tylko kontrrewolucjonistami. To wystąpienie sędziwego publicysty lewicowego, jednego z dawnych zaufanych przyjaciół Jauresa, wywołało prawdziwą sensację w kołach socjalistycznych Paryża.

Rewelacje organu mienszewików

„Socjalisticzeski Zwiestnik”, organ mienszewików rosyjskich, wychodzący w Paryżu przynosi w ostatnim swym numerze sensacyjne rewelacje o aresztowaniach wśród przywódców Kominternu. Na liście proskrypcyjnej znaleźli się Bela Kuhn, Heinz Neumann, Roemmle (były poseł komunistyczny do Reichstagu), przywódcy centralnych komitetów partii komunistycznych Polski, Finlandii, Łotwy, Bułgarii, Rumunii.

Pod wpływem tych aresztowań Komintern uległ zupełnemu rozbiciu.

W tym samym numerze organu menszewickiego pisze sowiecki generał Karwicki, który z misją zagraniczną wyjechał do Paryża i nie wrócił już więcej do Rosji, że rozstrzelano w Moskwie Olgę Krasną, żonę czołowego ongiś przywódcy polskiej partii komunistycznej, redaktorkę polskiego pisma komunistycznego „Świt”, wychodzącego w roku 1922 we Wiedniu. Krasną rozstrzelano jako szpiega i agenta obcego wywiadu, który miał finansować pismo wydawane przez nią. Karwicki, który bierze w obronę rozstrzelaną rewolucjonistkę pyta się, co na to mówi przywódca komunistyczny Albin Dłuski, który był też jednym ze założycieli „Świtu”, doskonale więc wie, ile prawdy tkwi w tym oskarżeniu.

Trocki o czterech lekarzach wmieszanych w ostatni proces moskiewski

Jak wiadomo, w ostatni proces moskiewski wmieszano czterech sławnych lekarzy moskiewskich, których oskarżono o zamordowanie Gorkija, Menżyńskiego i Kujbyszewa. Trocki wyraził się wobec dziennikarzy amerykańskich o roli tych lekarzy w sposób nas tępujący:

Na samym wstępie przypomina Trocki, że wszyscy dotychczas wierzyli, że Gorkij, Menżyński i Kujbyszew umarli śmiercią naturalną. Menżyński i Gorkij chorowali przez długie lata, a gdy umarli, akt śmierci podpisało wielu sławnych lekarzy, z komisarzem zdrowia na czele. Zwłoki ich spalono, tak że teraz stwierdzić nie można bez podstawności oskarżenia GPU. Trocki dobrze znał dra Lewina i prof. Pletnewa. Obaj byli oficjalnymi lekarzami Kremlu już w zaraniu państwa sowieckiego. Dwóch innych lekarzy osobiście nie znał, ale wiele o nich słyszał.

Lekarze ci nie brali udziału w ruchu politycznym. Nie mogli marzyć o tym, by kiedyś zrobili lepszą karierę, dlatego trudno uwierzyć, by mordowali swych pacjentów zwłaszcza tak sławnych jak Gorkij, Menżyński, Kujbyszew. Kujbyszew zresztą nigdy nie odgrywał żadnej roli w grupie otaczającej Stalina natomiast dużą rolę odegrał Ordżonikidze, długoletni komisarz wielkiego przemysłu, który zmarł nagle w sposób tajemniczy. Pytanie więc zachodzi, czemu wywleczono sprawę Menżyńskiego, który zmarł przed laty i zupełnie zapomniano o Ordżonikidzem, zmarłym przed rokiem? Stało się to dlatego, że Ordżonikidze został zamordowany na rozkaz Stalina, ponieważ miał odwagę protestowania przeciwko procesom moskiewskim, zwłaszcza przeciwko rozstrzelaniu swego zastępcy, Piatakowa. Ponieważ Lewin, Pletnew, Kozakow i Winogradow podejrzewali, że Ordżonikidze został zamordowany, dlatego wytoczono im proces. Że dr Lewin podejrzewał, że Ordżonikidze został zamordowany pisano o tym w prasie zagranicznej, a natychmiast potem Lewina aresztowano. Oświadczono więc zaaresztowanym lekarzom: podejrzewacie, że Ordżonikidze został otruty, a my podejrzewamy, że wy otruliście Kujbyszewa, Menżyńskiego i Gorkija. Przyznajcie się więc do tego. Nie chcecie? Dobrze, więc was rozstrzelamy. Jeśli się jednak przyznacie, żeście to uczynili na rozkaz Bucharina, Rykowa i Trockiego, podarujemy wam życie. Czy można się więc dziwić, że lekarze się przyznali?

Radio na dziś

Kraków, czwartek 21 marca.

15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą“ audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 16.15 Koncert solistów. Wyk.: Zofia Kertopf-Romaszkowa (fort.), Arnold Rözler (wiol.) i Samuel Chones (akomp.); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Wiedza i książka: O Instytucie Śląskim — mówić będzie Alfred Jasionowski; 17.15 Mniej znane utwory, w wyk. orkiestry Adama Hermana; 17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowej 18.15 Wspomnienia z filmów i operetek. wyk.: Janina Kelles-Krauze (śpiew), K. Meyerhold (akomp.); 18.40 Dokąd jechać w święto; 18.45 Odczyt sportowy: „Sekcja piłkarska i jej kierownik“ — rozmowa dr. Fr. Zastawniaka z T. Mitusińskim; 18.55 Program na dzień następny; 19 Oryginalny Teatr Wyobraźni;: premiera słuchowiska „Obraz“, napisał Józef Czechowicz reżyseria Ant. Bohdziewicza; 19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich pod dyr. Józefa Suwary; 20 Pogadanka aktualna; 20.10 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego, L. Szretterówny i T. Faliszewskiego (piosenki) — w przerwie o 20.45 dziennika wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 „Z mojego warsztatu“ szkic literacki; 22 Tr. z Konserwatorium Warszawskiego: Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka z płyt.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek, g. 8 wiecz.: „W małym domku“.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ubóstwiana“ (Marta Eggerth).

ATLANTIC: „Premiera“ (Zarah Leander) i „Skrzydła nad Honolulu“ (Ray Milland).

APOLLO: „Korsarze“ (Fredric March, Franciszka Gaal).

BAGATELA: Nicpoń (Danielle Darieux)

L. O. P. P.: „Nie ufaj mężczyźnie“ (Gable Crawford) i „Dwoje z tłumu“.

PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal“ (Marie Bell).

STELLA: „100 pociech“ i „Cowboy bohater“.

UCIECHA: Huragan

WANDA: „Kobiety nad przepaścią“ (Stępowski, Broddziński i in.).

---

ją niewierną żonę, a trafia — siebie...

Sigajew pomyślał nagle, że byłoby jednak źle, gdyby on musiał umrzeć i nie mógł patrzeć na cierpienia moralne swej żony.

— Czy nie byłoby mądrzej — pomyślał — gdybym najpierw zastrzelił uwodziciela? Po jego pogrzebie popełniłbym samobójstwo... Chociaż — jest bardzo prawdopodobne, że aresztują mnie jeszcze przed pogrzebem i zabiorą mi broń... A więc to byłoby mądrzejsze: zastrzelę uwodziciela, żonę pozostawię przy życiu, ja sam zaś... Nie! Na razie nie popełniam żadnego samobójstwa. Mogą mnie spokojnie aresztować. Do samobójstwa mam jeszcze dość dużo czasu. Aresztowanie ma poza tym i tę dobrą stronę, że ludzie będą w czasie procesu widzieli haniebne postępowanie mojej żony. Gdybym jednak już nie żył, Nadia usiłowałaby zapomocą różnych wybiegów wykazać, że ja sam ponoszę wyłącznie winę... Jeśli jednak pozostanę przy życiu...

Jeśli popełnię samobójstwo, opinia przypisze mi prawdopodobnie całą winę i określi mnie jako tchórza, gdyż tylko tchórze stają się samobójcami. Postąpię więc tak: zastrzelę uwodziciela, żonie nic nie zrobię i oddam się dobrowolnie w ręce policji... Sąd mnie skarze, ale wezwie też w charakterze świadka Nadię. Mogę sobie wyobrazić jej zdenerwowanie, kiedy młodo obrońca postawi jej kilka drażliwych pytań. Sympatię trybunału, publiczności i prasy będą oczywiście po mojej stronie...

Gdy Fiodorowicz tak rozmyślał, sprzedawca gromadził na ladzie coraz to nowe rewolwery i uważał za swój obowiązek bawić klienta rozmową:

— Oto nowe angielskie rewolwery, które dostaliśmy dopiero w ubiegłym tygodniu... Ale Smith et Wesson jest więcej wart od nich wszystkich. Przed kikoma dniami kupił u nas — czytał pan o tej historii zapewne w gazecie — pewien oficer nowego Smitha et Wesson. Strzelił do uwodziciela swej żony i — proszę sobie wyobrazić! — kula przeszyła go na wylot, przewróciła na podłogę lampę stojącą, przebiła wieko fortepianu i odbiwszy się od ściany, zabiła jeszcze małego psa. Oficera aresztowano i za kilka dni nieborak stanie przed sądem!

— Nie miałoby właściwie żadnego sensu — myślał Sigajew — gdybym z powodu tamtego łotra poszedł na wygnanie, na Syberię. Jeśli skażą mnie na roboty przymusowe, żona moja może ponownie wyjść za mąż i w ten sposób będzie miała sposobność zdradzać również swego drugiego męża. Nie, nie! Moja żona musi pozostać przy życiu, ja nie popełnię samobójstwa, a uwodziciel — on też nie umrze! Muszę wymyśleć coś mądrzejszego... Już mam: ukarzę ją moją pogardą i wdrożę kroki rozwodowe...

— Rewolwer tego oto typu — rzekł sprzedawca — posiada szczególnie pomysłowy mechanizm...

Sigajew doszedł do przekonania, że po swej ostatniej decyzji nie potrzeba mu już właściwie żadnego rewolweru.

— A więc dobrze — powiedział nieszczęśliwy mąż — przyjdę tu jeszcze później i wybiorę sobie rewolwer albo też — poślę kogoś...

Było mu jednak przykro, że tyle zabrał czasu sprzedawcy i wychodzi ze sklepu z pustymi rękoma. Ujrzawszy nad drzwiami zieloną siatkę, zapytał:

— Co to takiego?

— To? Siatka na motyle.

— Ile kosztuje?

— 3 ruble.

— Proszę mi ją zapakować... — rzekł wzdychając boleśnie nieszczęśliwy małżonek.

Postępowanie dowodowe w procesie Dra Drobnera

15 świadków oskarżenia. — Wnioski obrony

W kurytarzu sądowym zjawili się dziś pierwsi świadkowie, mający zeznawać w procesie dra Bolesława Drobnera. Są to świadkowie oskarżenia. Wezwano ich na dzień dzisiejszy w liczbie 15-tu. Widzimy tutaj liczne grono referentów władz administracyjnych, oraz funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego.

Na wokandzie znajdują się nazwiska: Kazimierz Przezdziecki, Kazimierz Wernik, Edward Wiflingsieder, Marian Bakalarz, Józef Podbrożny. Antoni Amirowicz, Franciszek Puchała podinsp. Aleksander Reszczyński, Stefan Dutrzak, mgr. Jan Gałeś, mgr. Kazimierz Wrzosek, Stefan Kurawski, Henryk Dzierżyński, Bernard Ciechalewski, dr Antoni Brayer.

Na sali sądowej rozległ się odgłos dzwonka o godz. 9.40 przedp. Trubunał wchodzi na salę, przed stołem ustawia się długi sznur świadków. Przewodniczący odczytuje nazwiska. Zjawili się prawie że wszyscy w liczbie 14. Brak jedynie podinsp. Reszczyńskiego. — Przewodniczący poucza świadków, którzy opuszczają salę. Pozostaje świadek Józef Podbrożny, komisarz P. P.

Wnioski obrony

Imieniem obrony zabiera głos adw. dr Aleksandrowicz, który prosi o dopuszczenie wniosków dowodowych w tym stadium procesu. Trybunał odracza więc na chwilę przesłuchanie kom. Podbrożnego, a obrona motywuje wniosek.

I tak wnosi obrona o przesłuchanie prof. dr Stan. Kota, który będzie mógł stwierdzić, że oskarżony jeszcze w latach powojennych, zbierał różne pisma i druki, interesując się sprawami politycznymi i społecznymi. Posiadał nawet dr Drobner upoważnienie N. K. N. do zbierania odnośnych materiałów.

Wnosi obrona o przesłuchanie świadka Stefana Podgórskiego, który wręczył oskarżonemu numery pisma „Leningradskaja Prawda" i będzie mógł wyjaśnić skąd je otrzymał.

Dalej wnosi obrona o przesłuchanie czołowego działacza PPS. red. Mieczysława Niedziałkowskiego, który stwierdzi, że wielu działaczy robotniczych otrzymuje różne druki komunistyczne, które znaleziono u dra Drobnera i są podstawą oskarżenia. Będzie mógł świadek ten stwierdzić, że dr Drobner występował przeciw komunistom i nie nawoływał do „frontu" z komunistami.

O działalności politycznej dra Drobnera ma również zeznawać dalszy świadek b. poseł Adam Ciołkosz, odgrywający czołową rolę w PPS na terenie województwa krakowskiego.

Świadkowie Józef Cyrankiewicz i Kazimierz Ścibor będą mogli stwierdzić, że pozwolenie na odczyt dra Drobnera było udzielone jeszcze przed jego powrotem z Rosji Sowieckiej.

O sprawach „Dziennika Popularnego" będą mieli za zadanie mówić świadkowie Norbert Barlicki i Stan. Dubois.

Świadek Henryk Ziffer, ma zeznawać o spotkaniu dr Drobnera z komunistą Samuelem. Świadek Kubanek ma zeznać, że komunista Bogusławski zwalczał dr Drobnera.

Adw. dr Zdzisław Kwieciński, znany działacz społeczny w Krakowie, i radny miasta ma potwierdzić, że oskarżony odnosił się z całą życzliwością do budowy kościoła na Dębnikach, czego nie czyniłby, gdyby był komunistą.

Dalej podaje obrona szereg nazwisk osób, które pracują na terenie P. P. S., a będą miały za zadanie stwierdzić, że oskarżony w wystąpieniach swych odgraniczał się od komunizmu.

Dr Saumski i dr Ciołkoszowa będą mieli możność stwierdzić, że oskarżony w przemówieniach 21 i 23 marca 1936 nie podniecał ale uspokajał tłum.

Świadek Stefan Czarnecki, b. inspektor pracy, powołany jest na okoliczności, czy oskarżony działał w myśl instrukcji VII kongresu Kominternu i strajki wywoływał, czy też był rzecznikiem ugodowego załatwienia konfliktów.

Świadek dr Wyrwał, radny m. Krakowa i właściciel fabryki będzie mógł stwierdzić, że w czasie strajku w jego fabryce zaproponował on dr Drobnera jako arbitra między stronami, czego nie uczyniłby, gdyby oskarżony był nastrojony wojowniczo i dążył do zaostrzenia strajków.

Wnosi obrona o powołanie m. in. inspektora pracy Królikiewicza, na okoliczność, jaką rolę odegrał oskarżony w czasie strajku robotników ziemnych.

Świadkowie prof. Szymanowski z Warszawy, wiceprezes Ligi Obr. Praw Człow. i Obyw. oraz prezes tej Ligi w Krakowie adw. dr Pajdak stwierdzą, że organizacja ta nie była nigdy komunistyczną, niemniej jednak dr Drobner nie był nigdy jej członkiem. Znalezionoy u dr Drobnera okólnik tej Ligi rozsyłany był masowo pocztą różnym osobom.

Wreszcie wnosi obrona o przesłuchanie red. Stattera, który ma stwierdzić, że zwrócił się do dr Drobnera z prośbą o wygłoszenie odczytu i że odczyt ten nie miał tendencji komunistycznej.

Ostatnim świadkiem obrony jest Ludwik Szczepański, red. I. K. C., który zwrócił się do osk. z prośbą o wygłoszenie odczytu o kobiecie w Rosji Sowieckiej.

Celem ułatwienia sprawy zrzeka się obrona przesłuchania dopuszczonych już świadków, dr Fensterbiaua i Wład. Hata.

Po przemówieniu obrońcy przewodniczący ogłasza, że świadek podinsp. Rzesznyński nadesłał świadectwo lekarskie stwierdzające, że jest chory na anginę i stawić się nie może.

Prok. dr Ojrzanowski wnosi o powołanie podinsp Reszczyńskiego na inny termin. Co się tyczy świadków obrony, to świadkowie ci byli już zgłoszeni przed rozprawą, za wyjątkiem adw. Kwiecińskiego. Jednak i powołaniu tego świadka sprzeciwia się prokurator. Co do reszty świadków, prokurator nie wypowiada się szczegółowo, lecz uważa, że skoro raz świadkowie ci już nie zostali dopuszczeni, to nie widzi podstawy, aby obecnie zmieniać to postanowienie.

Imieniem obrony zabiera głos adw. dr Leib Landau. W obszernym wywodzie polemizuje obrońca ze stanowiskiem prokuratora.

Od uchwały sądu, oddalającej wniosek obrony aż do dnia dzisiejszego zaszły duże zmiany. Po pierwsze dzisiaj obrona specyfikuje dokładnie okoliczności, czego nie mogła uczynić przed niedawnym czasem. Ale dziś jest jeszcze coś innego. Dziś Wysoki Sąd ma już przed sobą wyjaśnienia oskarżonego, a te zmieniły chyba sytuację. Całokształt sytuacji, mający być oceniany przez przysięgłych, jest w tym procesie narazie oglądany oczyma władz bezpieczeństwa. A trzeba chyba przysięgłym powiedzieć, jak na to wszystko patrzą obywatele i społeczeństwo. Jeśli mowa n. p. o strajkach, to czy można powiedzieć, że mogą o tym mówić tylko władze administracyjne, a nie pracodawcy lub inspektorowie pracy, których powołuje obrona?!

Rozprawa trwa.



Hallo! Moskwa!

W ciągu ubiegłych 11 miesięcy aresztowano w Sowietach 2.609.000 „trockistów" i innych wrogów obecnego reżimu.

Obecnie wystarczy jeszcze tylko uwięzić pozostałe 160.000.000 i Stalin będzie mógł spać spokojnie.

*

Korespondent pewnego dziennika angielskiego dzwoni do komisariatu spraw zagranicznych:

— Chciałbym przeprowadzić wywiad z jednym z dyplomatów sowieckich, przebywających obecnie w Moskwie...

— Zwrócił się pan pod złym adresem — odpowiadają mu. — Niech pan zadzwoni do dyrekcji więzienia na Łubiance!

Bez piątej klepki

Do kasy na stacji kolejowej w Tworkach podchodzi urlopowany pensjonariusz zakładu.

— Poproszę o bilet trzeciej klasy.

— Dokąd? — zapytuje kasjer.

— Ale z pana ciekawski!

Analogia

— Jaka jest różnica między Adamem a premierem Chamberlainem?

— Nie ma żadnej — i jeden i drugi musiał rozstać się z Edenem!

Zrezygnowany

— Dlaczego pan wszystkie swoje trzy jamniki nazwał Jim?

— Żeby przynajmniej jeden z nich przyszedł, kiedy je wołam.

Pośpiech

— Czy wiesz, dlaczego X. został aresztowany?

— Chciał porwać swoją narzeczoną, ale w pośpechu zdołał tylko zabrać ze sobą posag.

W Ameryce

Pewna francuska śpiewaczka proszona była w czasie przyjęcia w wytwornym towarzystwie, ażeby coś zaśpiewała.

— Niechże pani będzie taka uprzejma — zwróciła się do niej pani domu — i zaśpiewa nam coś.

— Ach skądże, gdzieżbym mogła, przed tylu ludźmi?

— Niech pani nie będzie skromna. Tak czy tak nikt pani nie będzie słuchał.

Filozofia

W czasie debaty nad młodością i starością zmarły przed rokiem Henri Duvernois, powiedział:

— Młodość jest zazwyczaj tylko krótką omyłką, starość natomiast długim żałowaniem.

Tragiczny skok Bradla w Zell am See

Słynny austriacki narciarz Józef Bradl, który niedawno ustalił fantastyczny rekord świata w skoku narciarskim, osiągając na mamuciej skoczni w Planicy 107 m, uległ wypadkowi na zawodach w Zell am See. W pierwszym skoku Bradl uzyskał 70 m, w drugim poślizgnął się i złamał nogę w dwóch miejscach. Możliwe, że wypadek ten zakończy narciarską karierę Bradla.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sztuczny śnieg na skoczni

ZAWODY NARCIARSKIE przy temperaturze + 30 stopni C!

Ameryka krajem nieograniczonych możliwości w dziedzinie sportu

Specjalna korespondencja „Now. Dziennika Wieczornego“ — ze słonecznej Kalifornii.

Los Angeles, w marcu.

Że zdumieniem wyczytaliśmy ogłoszenie w gazetach o zawodach narciarskich w Los Angeles, gdzie temperatura obecnie dochodzi do plus 30 st. C w cieniu, gdzie jeszcze nigdy śnieg nie padał i gdzie jest zupełny brak zawodników narciarskich.

Słusznie zatem mogło się wydawać, że to ty powy bluff amerykański. Kupujemy jednak bilety, i udajemy się do imponującego stadionu, gdzie w roku 1932 odbyły się zawody olimpijskie.

Widzów zebrało się już przeszło 20.000. — Jest 7.45 wieczór, stadion cały jasno oświetlony reflektorami, a orkiestra gra bardzo popularny w całej Ameryce przebój Szaloma Sekundy: „Baj mir bist du szejn“. Publiczność w napięciu czeka na rozpoczęcie pierwszych w historii Los Angeles konkurencji skoków narciarskich. Okazuje się, że widzowie pod względem narciarstwa są zupełnymi ignorantami. Speaker jednak w sposób bardzo humorystyczny stara się zaznajomić ich ze samą nazwą sprzętu i sportu narciarskiego.

Z ciekawości dochodzimy do skoczni, zbudowanej na konstrukcji żelaznej o kilkumetrowej szerokości i 150 m długości, i o dziwo znajdujemy najprawdziwszy „śnieg“ o warstwie grubości 15 cm. Kierownicy zawodów objaśniają nas, że śnieg ten jest mielonym lodem i został specjalnymi maszynami „rozpylony“ na skocznię.

Udział w zawodach brało około 30 najlepszych skoczków różnych narodów, z braćmi Ruud na czele, których sprowadzono na zawody te aeroplanami. Zawodnicy naprawdę musieli być doskonali gdyż prawie wszyscy skakali bez upadków, zwłaszcza gdy się uwzględni bardzo trudne warunki z powodu wielkiej stromości skoczni, lodowatego śniegu i bardzo krótkiej przestrzeni śnieżnej do zatrzymania się. Jedynie Norwegowie potrafili się zatrzymać „zerwaną chrystanią“ gdy tymczasem reszta zawodników pędziła jeszcze kilkadziesiąt metrów po trawie ku ogromnej uciesze widzów i przy ironicznych ostrzeżeniach dobrze usposobionego speakera, by broń Boże nie zajechali do Oceanu Spokojnego...

W każdym razie Norwegowie technicznie i stylem o całą klasę przewyższali innych zawodników. Ogólną jednak sensację i zachwyt wywołał Norweg Birger Ruud zwłaszcza, gdy zdobywając rekord skoczni w skoku pozakonkursowym i gdy groził mu upadek, wykonuje z nadzwyczajną przytomnością umysłu i zręcznością kozła w powietrzu i stanął pewnie na nartach, zdobywa za to długo niemilknące oklaski.

Najbardziej jednak niebezpieczne a przytym oryginalne były skoki parami. I tu też święcili tryumfy Norwegowie, Zwycięzcami byli bracia Birger i Sigmund Ruudowie, którzy wyruszyli razem trzymając się za ręce i bez upadku równocześnie wylądowali wzbudzając ogólny entuzjazm. Skakał jeszcze, ubrany we frak i cylinder(!) były mistrz Niemiec. Skok obliczony był na efekt humorystyczny, wykonany był jednak po mistrzowsku.

Publiczność amerykańska była tak rozentuzjazmowana zawodami, że prosiła o powtórzenie zawodów w najbliższym terminie.

Wyniki zawodów były następujące:

A) Skoki indywidualne:

1) Birger Ruud, Norwegia, punktów 236.4 (skoki 40 m i 45 m) 2) Sigmund Ruud Norwegia, pkt. 230.4 (skoki 37 m i 37.50) 3) Svere Fredheim, USA, pkt. 223.7 (skoki 36 m i 38.50 m) 4) Uland USA, 5) Oiman USA 6) Nils Eie, Norwegia.

B) Skoki parami: 1) bracia Birger i Sigmund Ruudowie (skok 38 m).

Poza konkursem zdobywa rekord skoczni Birger Ruud, mając skok długości 49 m i osiągając najdłuższy możliwy skok na tej skoczni.

Po raz pierwszy więc w dziejach narciarstwa odbyły się zawody narciarskie przy temperaturze plus 30 st. Celsiusza na śniegu sztucznym stworzonym przez człowieka, przy świetle reflektorów nocnych. W ten sposób Ameryka znów udowodniła, że kroczy na czele postępu ludzkości i w czasie, gdy możni władców Europy silą się w jaki sposób przy pomocy nauki i techniki nawzajem się zabijać, USA właśnie przy pomocy tejże nauki i techniki znajduje coraz to nowe sposoby szlachetnego współzawodnictwa narodów.

Moe i Eizik Bazesowie.

Pierwszy mecz lekkoatletyczny Polska — Francja

W dniach 18—19 czerwca na Stadionie WP. w Warszawie rozegrany zostanie pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Francja. Zawody te toczyć się będą o nagrodę wędrowną, przy czym na własność zdobywa nagrodę ten związek, który w dwóch spotkaniach (w r. 1938 w Warszawie i w r. 1939 w Paryżu) osiągnie większą ilość punktów.

Warunki sportowe zawodów zostały już ustalone i uzgodnione całkowicie.

Każda drużyna składać się będzie z 30 zawodników.

Punktacja wyglądać będzie następująco: 5:3:2:1 punktów w konkurencjach zwykłych oraz 5:2 punktów w konkurencjach sztafetowych.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego rozpoczął już przygotowania do organizacji tego meczu a komisja sportowa PZLA opracowała plan przygotowania zawodników. Plan ten obejmuje zaprawę zimową (która została już przeprowadzona), zawody eliminacyjne 22 maja w Łodzi oraz obozy treningowe, a mianowicie dla sprinterów w pocz. kwietnia oraz dla całej drużyny od 13 do 17 czerwca.

Zarząd PZLA wyłonił na ostatnim swym posiedzeniu komisję organizacyjną meczu pod przewodnictwem konsula St. Sosnickiego.

NOWY REGULAMIN PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ

Jak wiadomo, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego przygotowuje już od dłuższego czasu nowy regulamin Państwowej Odznaki Sportowej. Regulamin ten wprowadza szereg zmian podyktowanych wymogami życia i oparty na zebranych w całej Polsce doświadczeniach. Nowy regulamin miał się ukazać już na początku nadchodzącego sezonu. Niestety konieczność załatwienia szeregu niezbędnych formalności (projekt musi przejść przez Sejm i Senat, gdyż ma się ukazać w formie ustawy), spowodowała, że wydanie nowego regulaminu nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem r. 1939. Aż do tego czasu obowiązują przepisy, zawarte w regulaminie z 1932-go r. Pozostają również nadal w mocy wytyczne Państwowego Urzędu W. F. w sprawie POS. i upoważnienia do przeprowadzenia prób o odznakę z 11 maja 1937 r.

Arsenal odwołał swoje tournee po Austrii i Węgrzech

Słynna angielska drużyna piłkarska Arsenal odwołała w związku z ostatnimi wypadkami w Austrii swoje tournee po Austrii i Węgrzech.

—oo—

Francja w zawodach o puchar Europy Środkowej

Węgierskie koła piłkarskie rozpoczęły na razie oficjalne pertraktacje z Francją w sprawie przystąpienia do rozgrywek piłkarskich o puchar Środkowej Europy na miejsce Austrii.

Pojedynek lekkoatletyczny sześciu miast

Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie zorganizowania meczu lekkoatletycznego reprezentacji Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wilna, Białegostoku i Lublina. Pojedynek lekkoatletów 6-ciu miast odbyłby się w Warszawie. W każdej konkurencji startowałoby 6 zawodników po jednym z każdego miasta. — Zasadniczo wszystkie okręgi wyraziły zgodę na rozegranie podobnego meczu. Obecnie uzgadniany jest termin spotkania.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.